

BISZ, BEZ KOŃCA (prod. Sparrowski)

Yeah, sprawy przybierają swój konieczny obrót
Po dekadzie sztormów z dala od bezpiecznych portów (aha)
Nie podejmę działań jak nie jestem pewny w środku
Żyję tak jakbym wyznawał rzeczy wieczny powrót
Życie podaje mi rytm, wymagać więcej to nietakt
Flow ma wypełniać bit, jak dusza wypełnia człowieka
Kto potrafi kochać, potrafi czekać, bo gdy w piersiach serce zamiera na lata
To gdy jego bicie przyśpiesza, klatka pęka i człowiek zamienia się w... ptaka
No więc mówię tylko "tak" jakbym przysięgał
Nie proszę o nic, wdzięcznym krokiem idę tam, gdzie płonie jutrzeńka
Co mogę zrobić? Związany losem, co morzem jest i okrętem
Wciąż dłonie żłobi ta lina życia, co wąpiącym wyrywa ręce
Czułem więzy, dziś czuję więzi, jest we mnie spokój święty
Łańcuchy ego i konsekwencji owijam wokół pięści
To walka w klatce, zmaganie wieczne o niemożliwą wolność
To nic nie warte, przez to bezcenne, choć skazuje Cię na samotność
(Bez końca)

jest taka cierpienia granica
Za którą się uśmiech pogodny zaczyna
I mija tak człowiek, i już zapomina
O co miał walczyć i po co

Gdzie podziemne życie na przekór się toczy
Gdzie rzeki do morza wciąż toczą swe wody
Gdzie jałowy chodnik znów różę urodzi
Gdzie bierzesz swój kamień i w górę go toczysz... bez końca

Gdzie podziemne życie na przekór się toczy bez słońca
Gdzie rzeki do morza wciąż toczą swe wody bez końca
Gdzie jałowy chodnik znów różę urodzi bez słońca
Gdzie bierzesz swój kamień i w górę go toczysz...

Ciężko nie popadać w paradoksy, gdy piszesz kawałek o całości
To spotkanie równoległych prostych, kiedy łączysz zdarzeń horyzonty
To kim byłem, to kim jestem - konflikt, to kim będę ciągle we mgle wojny
Pcham ten syf, nie stawiam kropki, a kamień się toczy bez końca
Wciąż bardziej niż to czym jest, obchodzi mnie to czym może być człowiek
Wiem, że gdzieś czai się sens, jeżeli nie w świecie, to ma go opowieść
Żeby go odkryć, muszę się odkryć, tym samym na ciosy wystawić
Bo wszyscy już do czegoś doszli, ja znowu dochodzę, ja znowu przechodzę przez ściany
W rysach po paznokciach, lecz choćbym miał zedrzeć ręce do ramion
To nawet gdy w miejscu się kręcę, rozświatlam bezsens, pieprzone dynamo
Też wiecznie chcę więcej i ciągle mi mało, lecz przejdźmy do sedna
Ludzka natura jest płaska? To blef - na sobie to sprawdzam tak jak Magellan
Szedłem długo, żeby dojść do głosu i już nie dam go sobie odebrać
Nie jestem sługą, ofiarą losu, lecz z nieuniknionym się sprzęgam
Ludzka percepcja dzieli na części, marzenia o pełni porzuca
Porażki, szczyty, to tylko fragmenty wycięte ze wstęgi Möbiusa

Bez końca, bez końca, bez końca, bez końca

Gdzie podziemne życie na przekór się toczy bez słońca
Gdzie rzeki do morza wciąż toczą swe wody bez końca
Gdzie jałowy chodnik znów różę urodzi bez słońca
Gdzie bierzesz swój kamień i w górę go toczysz... bez końca